RYSZARD MANTEUFFEL
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
Warszawa

POGLĄDY PROFESORA STEFANA MOSZCZEŃSKIEGO W DZIEDZINIE NAUK EKONOMICZNO-ROLNICZYCH

Profesor Stefan Moszczeński, pierwszy kierownik zakładu ekonomiki gospodarstw wiejskich uczelni warszawskiej noszącej obecnie nazwę Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, był człowiekiem, na którego poglądach ekonomicznych wykształcił się bardzo znaczny procent żyjących jeszcze obecnie rolników. Na stulecie przypadają średnio trzy pokolenia, a więc okres działalności jednego pokolenia trwa średnio 33 lata. Stefan Moszczeński był czynny jako profesor lat 37 — od 1909 do 1946 r., uczył więc kolejne roczniki studentów dłużej niż przez jedno pokolenie. Wywarł on bez wątpienia wyraźne piętno na sposobie myślenia ekonomicznego rolników żyjących w tym okresie, a wypracowywanymi przez niego podstawami metodycznymi posługujemy się jeszcze obecnie.

Okres działalności naukowej Moszczeńskiego trwał długo, bo aż 53 lata. Pierwszy jego artykuł ukazał się w 1893 r.; ostatnią pracę (101) napisał w roku swej śmierci, tj. 1946 r.

Moszczeński pisał dużo. Spis jego publikacji obejmuje ponad 100 tytułów, w tym 7 prac dużych i 94 mniejsze, mające charakter rozpraw naukowych, artykułów, referatów, broszur. W spisie tym nie uwzględniono wszystkich prac, ponieważ niektóre, pochodzące zwłaszcza z ostatnich lat życia uczonego, zostały w rękopisie. Większość prac mniejszych ukazywała się w periodykach naukowych i fachowo-rolniczych, głównie zaś w Rocznikach Nauk Rolniczych i Leśnych, Gazecie Rolniczej, Rolniku-Ekonomiście, Przeglądzie Organizacji.

Zakres zainteresowań oraz zakres tematów, którymi zajmował się Moszczeński, był bardzo szeroki. Jednakże we wszystkim, co pisał czy też co robił, przewija się nić metodyki, która stanowiła jego najsilniejsze chyba zainteresowanie. Sprawy te nurtowały go przez długie lata, aż wreszcie znalazły swój wyraz w sformułowaniu zawartym we wstępie do pracy wydanej w 1924 r. pt. „Metody statystyczne w zastosowaniu do organizacji gospodarstw rolniczych, ogrodniczych i leśnych" (52). Moszczeński pisze tam:

„Dawał się odczuwać w naukach ekonomicznych dotkliwy brak ścisłej metodyki. Dział nauk organizacji gospodarstw oparty jest dotąd na kruchych podstawach. Większa część kapitalnych rozdziałów, jak np. urządzanie gospodarstw, planowanie, cały zarząd, są wywodami rozumowymi

autorów lub wynikiem ich osobistych, nieraz mało ścisłych spostrzeżeń. Objaw to zupełnie naturalny wobec trudności mierzenia zjawisk w gospodarstwie wiejskim i jeszcze większej trudności porównywania ich ze sobą...

...Ponieważ na tym nowym polu jeden człowiek nie zdoła należycie zebrać owoców ze swych posiewów, piszę tę pracę w nadziei, że trawiąca mnie od dawna bakteria zainteresowania metodami statystycznymi może padnie u kogoś na odpowiednią kulturę i będzie się wtedy plenić".

Zarówno w swych pracach, jak i w wykładach Moszczeński propagował stosowanie metod naukowych i nawoływał do tego, by metoda, którą się stosuje, była dostosowana do badanego zagadnienia. Moszczeński prowadził nawet dla swoich dyplomantów na kilka lat przed ostatnią wojną wykłady z „metodyki badań ekonomicznych". Oddzielnej pracy na temat metodyki badań jednak nie opublikował. Gdyby żył dłużej, zapewne by to uczynił.

Dla czynników, między którymi — jego zdaniem — zachodzą związki funkcjonalne, starał się stosować bezpośrednio wzory matematyczne. Jeśli natomiast stwierdził, że między czynnikami istnieje związek regresyjny, to współzależność między nimi badał przy użyciu metod statystyki matematycznej, a więc przede wszystkim za pomocą równań regresyjnych i współczynnika regresji. Moszczeński wierzył w to, że metoda statystyki matematycznej zwycięży w ekonomice rolnej. Pisze on tak w cytowanej pracy:

„...W każdej dziedzinie wiedzy, do której zaczęto przystosowywać metody statystyki matematycznej, rozgrywała się walka. Walka kończyła się zawsze pomyślnie dla matematyków. Możemy równie dobrze wróżyć im zwycięstwo na polu ekonomiki gospodarstw wiejskich, byle dopasowywać, a nawet kształtować metody odpowiednio do charakteru tych nowych badań i zachować warunki niezbędne przy stosowaniu rachunku prawdopodobieństwa. Myślenie statystyczne nie jest zresztą obce rolnikowi" (52).

Charakteryzując metody statystyczne Moszczeński stwierdza, że wykazują one wiele cech wspólnych z indukcją, różnią się jednak od niej myślą przewodnią, indukcja bowiem, „choć często opiera się na danych statystycznych, dąży zawsze do tego, ażeby jej racja była czymś innym, czymś nowym wobec zauważonych faktów".

Statystykę, jako metodę, Moszczeński upodobał sobie szczególnie. W ostatniej swej pracy pisze o niej tak:

„Nauki techniczne w odosobnieniu od ekonomiki nie nauczą małorolnych racjonalnego gospodarowania, a ekonomika bez statystyki jest to czysta dedukcja, która zawiodła nawet tak znakomitego jej krzewiciela, jakim był Aeroboe. Jedyna droga poznania, to jak najobfitszy zbiór materiałów statystycznych i opracowanie ich na zasadach teorii statystycznej" (101).

Moszczeński bardzo wyraźnie podkreśla wzajemną współzależność, jaka istnieje między zjawiskami ekonomicznymi badanymi przez niego metodami statystyki matematycznej.

„Niechętnie posługiwaliśmy się słowami: „związek przyczynowy". Raczej wolimy mówić o „związku funkcyjnym", tj. o wzajemnym oddzia-

ływaniu na siebie przedmiotów i zdarzeń. Trudno jest bowiem w niektórych wypadkach określić, co jest przyczyną, a co skutkiem" (101).

Statystyka daje możność uogólniania zjawisk. Tak więc:

„...uogólniając, co jest w nich ogólne, dochodzimy do sformułowania praw, a choćby tylko do wzmacniania lub osłabiania już sformułowanych.

Z tych danych statystycznych, kto wie, może będzie się tworzyła nowa nauka, która pozwoli z większym niż dotąd prawdopodobieństwem przewidywać skutki wielkich reform gospodarczych, a przez to unikać błędów, mogących się mścić przez długie pokolenia" (101).

Wnioski formułowane na podstawie statystyki są zdaniem Moszczeńskiego cenną pomocą przy organizowaniu gospodarstwa.

Z kolei przykładem matematycznego ujmowania zjawisk przez Moszczeńskiego jest jego praca pt. „Nowy sposób ujmowania kształtu rozłogu" (60). Wyprowadza on wzór pozwalający na ujęcie jedną liczbą ekonomicznego znaczenia, jakie ma kształt gospodarstwa rolnego lub jego części w związku z położeniem ośrodka gospodarczego.

Moszczeński pierwszy na kontynencie europejskim wznowił w badaniach ekonomiczno-rolniczych metody matematyczne J. v. Thünena i zastosował do nich metody statystyki matematycznej.

Matematyzacja przedmiotu i stosowanie metod statystycznych — to główne choć oczywiście nie jedyne metody stosowane i propagowane przez Moszczeńskiego. Wysuwając na czoło metody matematyczne i statystyczne robimy to świadomie, gdyż w tym okazał Moszczeński swoją oryginalność i tym różnił się od innych ekonomistów rolnych. Stworzył on w ekonomice gospodarstw rolniczych własną szkołę, którą należy nazwać szkołą matematyczną.

Na zainteresowania i styl pracy badawczej Moszczeńskiego wywarło bez wątpienia wpływ to, że od swych lat młodzieńczych interesował się filozofią oraz że 2 lata studiował na Wydziale Filozoficzno-Matematycznym Uniwersytetu Wiedeńskiego.

* * *

Całość ważniejszej tematyki zawartej w pracach Moszczeńskiego można by podzielić na zagadnienia związane z ekonomiką i organizacją gospodarstw rolniczych, z nauką i nauczaniem, wreszcie z techniką rolnictwa.

Przystępując do omawiania prac profesora Moszczeńskiego z zakresu ekonomiki i organizacji gospodarstw rolniczych zaczniemy od podania jego poglądów na naukę ekonomiki gospodarstw rolniczych. Poglądy te są wciąż aktualne i szczególnie powinny nas interesować wobec nie zakończonej jeszcze dyskusji nad podziałem nauk ekonomicznych.

„Punktem wyjścia... dla ekonomiki gospodarstw wiejskich... jest poszczególne gospodarstwo wiejskie, będące przeważnie we władaniu prywatnym. Ale niesłusznie nazywa się ją z tego względu nauką gospodarstwa prywatnego. Ekonomika gospodarstw wiejskich służy zarówno gospodarstwu prywatnemu, jak i uspołecznionemu. Jej zadaniem tak tu, jak i tam jest budowanie dróg dla myśli ekonomicznej" (15).

I dalej Moszczeński mówi:

„Ekonomika gospodarstw wiejskich posiada wiele wspólnych cech z ekonomiką społeczną, zwaną też ekonomiką teoretyczną lub ogólną. Wywodzi się z jej pnia.

...ekonomika gospodarstw wiejskich, wkraczając ściślej w warunki czasu i miejsca, stawia przed sobą między innymi cel praktyczny: sformułowanie zasad najkorzystniejszego prowadzenia gospodarstwa" (15).

Nauka ekonomiki gospodarstw wiejskich ma swoje prawa. Prawa — zdaniem Moszczeńskiego — są to stopnie, po których idąc człowiek zbliża się do poznania tajemnic świata.

„Prawa naukowe (w przeciwieństwie do rzeczywistych) są pojęciami pewnej epoki... Prawa ekonomiczne mają przeważnie charakter przejściowy; wyrażają one trwałe stosunki, ale ograniczone co do ustroju i czasu" (87).

W pracy pt. „Prawa rządzące produkcją" (98) Moszczeński wylicza te prawa. Są to:

a. Prawo minimum Liebiga. Z komentarza, który podaje autor, wynika, że prawo to działa w produkcji rolniczej, ponieważ jest ona jeszcze uzależniona od przyrody.

b. Prawo najtańszego czynnika. Dotyczy ono stosunku ilościowego kapitału do pracy, lub inaczej — stopnia nakładowości gospodarstwa.

c. Prawo podziału pracy i koncentracji. Dotyczy ono specjalizacji oraz łączenia w grupy ludzi wykonujących te same czynności.

d. Prawo popytu i podaży.

e. Prawo wydajności zmiennej. Istotą tego prawa jest to, że produkcja lub dochód nie są proporcjonalne do nakładu. Prawo to nazywane jest inaczej prawem zmniejszającego się przychodu.

Mówiąc o przytaczanych i komentowanych przez siebie prawach ekonomicznych, Moszczeński kończy słowami:

„...takie jest władztwo praw. Dokładnie praw nie znamy. Uważamy je za uogólnienie stosunków stałych panujących między zjawiskami. Nie wiemy, czy te stosunki istnieją w rzeczywistości w tej postaci, jak się nam to przedstawia".

Zagadnieniom organizacyjnym jest poświęcona znaczna część twórczości pisarskiej Moszczeńskiego (około 20 prac porusza zagadnienia organizacyjne). Niektóre prace dotyczą metodyki prac badawczych, inne zaś spraw praktycznych. W szeregu tych prac Moszczeński próbuje dać odpowiedź na różne problemy organizacyjne lub stara się, zwłaszcza w okresie kryzysu lat trzydziestych, dawać rolnikom wskazówki praktyczne, w jaki sposób należy prowadzić gospodarstwo, by nie stać się ofiarą kryzysu. Niektóre rady rażą może obecnego czytelnika. Może niektórych na przykład razić zalecenie, że należy zmniejszać powierzchnię styku między światem zewnętrznym a gospodarstwem, innymi słowy — należy zmniejszać towarowość gospodarstwa. Trzeba jednak pamiętać, że Moszczeński dawał rady dostosowane do istniejących warunków gospodarczych i że były one słuszne z punktu widzenia prywatno-gospodarczego.

W jednej z prac Moszczeński wypowiada się co do sposobów pomocnych przy wykrywaniu błędów organizacyjnych oraz przy polepszaniu organizacji gospodarstwa. Uważa on, że wyciągi rachunkowe robione z gospodarstw wiejskich, połączone z odpowiednim opisem, pomagają

wykryć dużo błędów zarówno w organizacji, jak i w kierownictwie. Również statystyczna metoda klasyfikacji wielodzielnej jest bardzo pomocna przy rozpatrywaniu zagadnień natury organizacyjnej.

Przy badaniu i ocenie wyników gospodarstw o różnym stopniu intensywności należy się między innymi posługiwać statystyką gospodarczą.

W swoich pracach dotyczących organizacji gospodarstw Moszczeński mówi głównie o gospodarstwach folwarcznych, porusza jednak również organizację gospodarstw chłopskich.

Celem gospodarstwa małorolnego jest danie jego właścicielowi jak największego dochodu z pracy. Mówi o tym Moszczeński omawiając ankietę przeprowadzoną przez C.T.R. w gospodarstwach chłopskich, zaznacza przy tym, że autorzy, którzy ankietę tę opracowywali, mieli niesłuszny kapitalistyczny pogląd na gospodarstwo chłopskie, wymagając od niego dania jak największego zysku od kapitału:

„Autorzy badają szeroko i szczegółowo zyski z kapitałów czynnych w danych przedsiębiorstwach, a nie zyski z pracy, o co głównie idzie w małorolnych gospodarstwach" (74).

Uzyskanie jak największego zysku od zainwestowanego kapitału jest głównym celem gospodarstwa folwarcznego. A więc „nie jest wcale obowiązkiem produkować jak najwięcej, ale mieć jak największy dochód czysty z jednostki powierzchni" (83).

Z punktu widzenia organizacji i przebiegu samej produkcji, Moszczeńskiego uznaje przewagę dużego gospodarstwa nad małym. Wspomina o tym w szeregu swoich prac. Przytoczymy kilka najbardziej charakterystycznych wypowiedzi. Otóż w krytyce cytowanej już pracy Grabskiego czytamy:

„Nie łatwo rozstrzygnąć, jaka forma własności ma przewagę nad drugą: wielka czy mała? Jeżeli bierzemy całą sprawę pod kątem techniki rolniczej — to musimy dojść do przekonania, że w tym zakresie wyższość własności wielkiej jest niezaprzeczoną. Własność wielka rozporządza takimi technicznymi środkami, jakie przez długie jeszcze lata nie będą dostępne dla gospodarstw mniejszych, tworzy ona swe bogactwa z olbrzymią oszczędnością pracy i kapitału, wpłata w swe czynności potęgę nowoczesnej wiedzy.

... Na wstępie niniejszych uwag starałem się uwydatnić różnicę w kapitalistycznej produkcji małych, a nawet wielkich gospodarstw. Wykazałem, o ile mnie stać na to było, przewagę wielkich".

Na marginesie ankiety opracowanej przez inż. W. Chmieleckiego Moszczeński pisze:

„Jest tu jeszcze inna pominięta przez autora przyczyna tej ujemnej współzależności między rozmiarem warsztatu a ilością osób zatrudnionych w gospodarstwie. To zła organizacja robót. Mały warsztat zużywa więcej dni pracy na jednostkę produkcji, niż się to zwykle dzieje w gospodarstwie folwarcznym. Trudniejsze są bowiem warunki organizacji w małym warsztacie, a to z powodu znikomych rozmiarów pól, niekorzystnego ustosunkowania sił pieszych i sprzężajnych przy robotach z powodu braku urządzeń technicznych, maszyn, narzędzi oszczędzających pracę człowieka, niemożności skoncentrowania większej ilości ludzi w razie potrzeby itd.

Niekorzystny układ sił ciąży na gospodarstwach małych niezależnie od indywidualności osób pracujących i jest jednym z powodów większej ilości osób zatrudnionych" (61).

Bywa tak czasem, że autor wypowie więcej oryginalnych poglądów nie w pracy uważanej za jego dorobek naukowy, lecz w jakiejś mało znanej i zupełnie zdawałoby się przypadkowej publikacji. Przydarzyło się tak — i Moszczeńskiemu, którego ciekawe, bardzo osobiste wypowiedzi znajdujemy w parokrotnie już przez nas cytowanej krytyce pracy Wł. Grabskiego pt. „Ekonomia rolnicza gospodarstw mniejszych". Przytaczamy kilka ciekawych ustępów z tej pracy:

„Ziemia nasza jest i będzie warsztatem wcale nie małym. Dla wielu, wielu rąk pracy na niej dosyć, dla wielu, wielu może ona być własnością. Tylko należy zwiększyć intensywność gospodarowania, do czego służy prócz środków, przez Szanownego Autora wymienionych, przede wszystkim zrzeszenie się w formach produkcji, w zakresie kapitału produkcyjnego, a nawet zakładowego.

... Główną ujemną cechą małych gospodarczych organizmów jest rozdrobnienie produkcyjnego kapitału. Jeżeli ma ich rzeczywiście nie zjeść moloch-kapitał, to muszą mu przeciwstawić organizację, która by usunęła dotychczasowe braki. Jest to możliwe jedynie na drodze do wielkich zrzeszeń, możliwe, ale niełatwe.

Taka organizacja dotychczasowego układu sił jest o wiele trudniejszym zadaniem aniżeli podnoszenie produkcji rolniczej z pomocą fachowego wykształcenia. Trudność polega na psychicznej i technicznej stronie wspólnego władania kapitałami. Nieufność, brak społecznego wyrobienia nas wszystkich, przede wszystkim ciemnota zainteresowanych warstw odsuwa najzdrowszą myśl na daleką metę. A przy tym rzeczywiście są trudności natury technicznej, np. wspólne władanie żniwiarką w czasie, gdy po długich deszczach nagle wszystkie łany dojrzewają i każdy z uczestników chce być pierwszy.

Na razie zapewnioną przyszłość mogą mieć spółki handlowe, zwłaszcza w zakresie kupna nawozów pomocniczych, nasion, maszyn, bydła, wszelkich materiałów, służących do zwiększenia produkcji rolnej, ale już gorzej w tych spółkach rozwijać się będzie dział sprzedaży produktów rolnych.

Bez porównania gorzej rozwiną się spółki melioracyjne, a już o wspólnym władaniu maszynami, zaprzęgami, o wspólnym organizowaniu prac gospodarczych na razie trudno marzyć. To samo o wspólnych budowlach, zakładach przemysłowo-rolnych, o wspólnym korzystaniu z wód, lasów i w ogóle kultur, które wspólnie eksploatowane zapewniają większe korzyści niż przy jednostkowym władaniu. A tym bardziej, gdyby owe wielkie kooperatywy miały ogarnąć nie tylko przemysł rolny, ale i domowy i fabryczny i ująć w swe ręce handel.

Jest to muzyka przyszłości, ale niemniej powinniśmy w tym kierunku pracować" (15).

Należy pamiętać o tym, że uwagi Moszczeńskiego pochodzą z 1909 r., gdy spółdzielcze władanie ziemią nie istniało jeszcze nigdzie w praktyce. Można zatem przypuszczać, że to co pisał wtedy młody jeszcze, trzydziestoośmioletni Moszczeński, było jego osobistym przeświadczeniem, do

którego doszedł na podstawie obserwacji i dedukcyjnego rozumowania. W sprawie tej wypowiedział się jeszcze parokrotnie. Zdania wypowiedziane na ten temat w rozdziale pt. „Chłop potęgą jest i basta", pracy opublikowanej w 1927 r. (61), brzmią już inaczej. Czuć w nich niewiarę w możliwość wprowadzenia takiej formy produkcji.

„Sprawa spółdzielczej gospodarki chłopskiej była od dawna żywym tematem rozpraw w literaturze świata. Szkoła socjalistyczna poszła od razu dość daleko, żądając uspołecznienia narzędzi pracy i wszystkich kapitałów czynnych w gospodarstwie poza ziemią. Rozumiano bowiem, że chłop nie pozwoli sobie odebrać ziemi, ale łudzono się, że zgodzi się na współwłasność budowli, inwentarzy żywych, martwych, kapitału obiegowego, skoro pojmie doniosły wpływ takiego władania na rozwój produkcji.

Hasła socjalistyczne nie przyjęły się jednak w praktyce. W dzisiejszym ustroju kulturalno-ekonomicznym spółdzielczość o wiele lepiej odpowiada interesom włościan niż współwłasność" (61).

W 1937 r. w pracy na temat uzupełnienia wiedzy rolniczej młodzieży wspomina Moszczeński znowu o tym, że produkcja spółdzielcza jest równie ważna jak technika, i zagadnienie to staje się coraz ważniejsze.

Niezależnie od przytoczonych ustępów prac Moszczeńskiego, z których wynikałoby, że teoretycznie uważa on gospodarstwo duże za wyższą formę organizacyjną, Moszczeński liczy się realnie z faktem, że indywidualne gospodarstwa chłopskie stanowią przeważającą formę gospodarstw rolniczych w Polsce. W jednej ze swych prac w związku z tym Moszczeński pisze:

„Można do chłopa mieć sentyment lub go nie mieć wcale, trzeba jednak uznać, że w jego masach jest fundament i przyszłość Polski... Z chwilą, w której włościanin polski wyjdzie z powijaków swej niedołężnej gospodarki, rolnictwo zaważy poważnie w bilansie handlowym Polski... Przecież bez poznania tajników gospodarstw małych, ich form i kształtowania się w przeróżnych systemach, niesposób jest pobudzać masy, ożywić je i poprowadzić w najwłaściwszym kierunku rozwoju" (61).

Wreszcie w ostatniej pracy Moszczeński umieszcza takie zdanie:

„Piszę, co wykładałem w ciągu wielu lat, opierając się w znacznej mierze na rachunkowości folwarcznej, która się dawno wyrobiła, ale z myślą, że podręcznik ten powinien służyć przede wszystkim gospodarstwom włościańskim, których przewaga staje się w Polsce z roku na rok coraz większa" (101).

Wyrazem tego wielkiego znaczenia, jakie przypisywał Moszczeński indywidualnym gospodarstwom chłopskim, jest również fakt, że domagał się on powołania do życia w SGGW oddzielnego zakładu ekonomiki gospodarstw chłopskich, przy czym doprowadził do tego, że w latach trzydziestych w SGGW odbywały się w tym zakresie oddzielne wykłady, które prowadził ówczesny docent dr W. Ponikowski.

Moszczeński przywiązywał wielką wagę do preliminowania gospodarczego; w jego wypowiedziach czuć dążenie do bardziej pełnego planowania produkcji. Zwraca on uwagę na niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą „fikcyjne planowanie". Planować należy na podstawie konkretnych liczb, których może dostarczyć rachunkowość i statystyka rolnicza.

Preliminarza nie należy narzucać z góry. Moszczeński tak to ujmuje: „Nie powinien robić preliminarza ktoś z zewnątrz. Nie należy kierownikowi odbierać odpowiedzialności, odzwyczajać go od wnikania w szczegóły. Wolno mu jednak pomóc" (101).

Wydaje się, że zdanie to można by bez zmian umieścić dziś w instrukcji do planu gospodarczo-finansowego PGR.

W spisie publikacji Moszczeńskiego znajdujemy dwie poważne prace z dziedziny wyceny gruntów i gospodarstw rolnych, nie licząc prac drobniejszych, poruszających sprawy wyceny poszczególnych środków produkcji. Prace te są obecnie szczególnie cenne ze względu na przywrócenie znaczenia prawu wartości i rachunkowi ekonomicznemu w naszej gospodarce narodowej, a jednocześnie na skutek całkowitego zaniedbania zagadnienia taksacji oraz metodyki wyceny środków produkcji w powojennej nauce ekonomiki rolniczej w Polsce.

Moszczeński przypisywał wielkie znaczenie temu czynnikowi sił wytwórczych, jakim jest praca ludzka. Zapoznajmy się z niektórymi jego wypowiedziami w tej sprawie.

„Przecież jedną z przyczyn powodujących, że prawo wydajności zmiennej występuje w rolnictwie jako prawo zmniejszającego się dochodu, jest niedostateczne zbadanie praw i potrzeb życia roślinnego, a zupełne zaniedbanie u nas tak niepomiernie ważnego czynnika, jakim jest praca umysłowa i fizyczna" (98).

Moszczeński niechętnie wyraża się o karbowych starej szkoły.

„Pospolity dozór polega na napędzaniu robotników do pracy groźbami... Ci poganiacze ludzi osiągają jakie takie zwiększenie wysiłków fizycznych gromady, której pilnują, ale zwiększenie w ten sposób stopnia szybkości pracy zniechęca i nuży robotników" (78).

Sposób ten uważa Moszczeński za niewłaściwy. Drogą zwiększenia wydajności pracy jest — jego zdaniem — odpowiedni system wynagrodzenia. Stąd Moszczeński w swoich pracach niemało miejsca poświęca systemowi wynagrodzeń stosowanemu w gospodarstwach rolnych. Zajmuje się też sprawą normowania pracy i w związku z tym metodami obliczania czasu wzorcowego. Opierając się na badaniach statystycznych bierze pod uwagę średnie arytmetyczne lub najczęstszą.

W poglądach swych na najwłaściwszą formę wynagrodzenia przechodzi Moszczeński pewną ewolucję. Ze zwolennika systemu akordowego staje się zwolennikiem stosowania premii, która jest dodatkiem do płacy za czas lub od sztuki. Przytoczymy parę jego wypowiedzi.

„Sam byłem wówczas gorącym zwolennikiem płac od sztuki.... późniejsza praktyka przyniosła mi wiele rozczarowań... Podczas okresu wojennego zarzuciłem zupełnie płacę od sztuki, a wprowadziłem premie... Dochodzimy do przekonania, że system premiowy jest właściwszym systemem wynagradzania robotnika aniżeli system akordowy. Trzeba poczynać z wielką ostrożnością i cierpliwością i nie zrażać się niepowodzeniem na początkach. Gdzie istnieje nieufność do nowych form, ważną jest rzeczą nie wymieniać nazwy „premia", a zwłaszcza „akord"... Urzędnicy, począwszy od dozorcy aż do rządcy, są największymi przeciwnikami systemów premiowych z obawy, że na ich głowy spadnie moc nowej pracy z wymierzaniem co dzień wykonanej roboty i z obliczaniem dodatkowych należności" (64).

Moszczeński pisze też o stosowaniu systemu zleceń w rolnictwie.

„W rolnictwie również (jak w przemyśle), gdzie wprowadzono system zleceń, rola dozorcy polegać winna na ułatwianiu wysiłków fizycznych... Typ dobrego dozorcy, to człowiek spokojny, inteligentny, znający się na robotach, ale przede wszystkim interesujący się żywo jej wynikiem" (64).

„Jednym ze środków zwiększenia wydajności pracy robotnika jest dobór właściwego systemu wynagrodzenia. Wadą systemu akordowego jest nieokreślenie czasu, w którym praca ma być zrobiona" (78).

Moszczeński jest zwolennikiem dostosowywania poziomu płacy nie tylko do wielkości wysiłku pracownika, ale i do jego potrzeb.

„Mając za sobą wiele lat praktyki, dowodziłem już przed dwudziestu laty na łamach pism, że poziom musi być zastosowany nie tylko do skali wysiłku robotnika, lecz również do skali jego potrzeb" (64).

Ci, którzy znali profesora Stefana Moszczeńskiego, nie będą go uważali za pesymistę. W pracach jego jednak można czasem znaleźć również i wypowiedzi pesymistyczne, w których nawet brzmi coś w rodzaju zwątpienia w człowieka. Przytoczymy jedną z takich wypowiedzi.

„Nie ma bowiem nic więcej zniechęcającego do pracy, jak za wysokie zarobki w stosunku do potrzeb, gdyż do pracy zmusza człowieka tylko konieczność. Prawo to dotyczy zarówno kulturalnych, jak niekulturalnych ludzi" (64).

Moszczeński jest zwolennikiem racjonalizacji pracy. Twierdzi przy tym:

„Nie przeczy potrzebie racjonalizacji fakt, że duże masy rąk roboczych zostały przez kryzys wyrzucone z koła pracy. Ten objaw nie jest wynikiem nadmiaru sił roboczych, ale wynikiem zachwiania równowagi gospodarczej" (61).

Podaje on następnie kryterium naukowej organizacji pracy.

„Robota jest wykonywana naukowo, jeśli robotnik zużywa minimum energii na kilogramometr, a nienaukowo, jeśli jest niepotrzebna strata energii" (64).

Moszczeński jest zwolennikiem Taylora. Jednakże dostrzega też i niektóre z jego braków, pisze bowiem tak:

„To rozpatrywanie pracy ludzkiej, jako gałęzi mechaniki stosowanej, jest bez wątpienia za ciasne w dobie obecnej. Bezpieczeństwo pracowników spotęgowanie ich rozwoju duchowego i fizycznego, radość życia są równie wielkimi hasłami społecznymi, jak wzmożenie produkcji jest wielkim hasłem ekonomicznym. O tym wszystkim głucho w Tayloryzmie" (78).

Zdaniem profesora Moszczeńskiego należy prowadzić badania nad ekonomicznym zużytkowaniem dni pracy. Istnieją jednak warunki zakłócające te badania. Najważniejszymi z nich są:

1) rozmiar gospodarstwa,
2) sposób użytkowania ziemi,
3) ukształtowanie gospodarstwa,
4) rodzaj gleb i ich wzajemny stosunek,
5) odległość od stacji kolejowej, rynków zbytu.

By usunąć wpływ tych czynników, proponuje on szereg współczynników.

Za bardzo istotne zarówno ze względu na potrzeby kierownictwa, jak i ze względów wychowawczych uważa Moszczeński wypełnianie codziennie w raporcie dziennym dodatkowej rubryki — „ilość wykonanej pracy". Należy zmuszać dozorców, by codziennie wymierzali, ile zrobili robotnicy.

Nie należy obawiać się w rolnictwie przeciążenia siłami intelektualnymi. Przeciwnie, należy dążyć do zmiany stosunków sił intelektualnych do sił fizycznych. Między innymi proponuje Moszczeński wprowadzenie do składu administracji gospodarstwa pracownika, którego nazywa „nadzorcą rachunkowym" (kontrolerem). Stanowisko to odpowiadałoby mniej więcej obecnemu naszemu księgowemu technicznemu względnie technikowi ekonomicznemu.

Wspomnieliśmy, że Moszczeński jest zwolennikiem Taylora, jednak nie bez zastrzeżeń. Uważa on między innymi, że system funkcjonalny w zarządzaniu, propagowany przez Taylora, jest trudny do stosowania.

Dużo zainteresowania poświęcił profesor Moszczeński w swoim życiu rachunkowości. Poświęcił jej między innymi ostatnią swą pracę, drukowaną już po jego śmierci. Rachunkowość wypełniała też znaczną część działalności pedagogicznej Moszczeńskiego.

Moszczeński ujmował rachunkowość szerzej, niż to czyni wielu innych ekonomistów. Rachunkowością obejmował wszelką działalność gospodarczą wyrażoną w liczbie.

Szczególną uwagę poświęcił Moszczeński teorii rachunkowości, odsuwając wzory książek na dalszy plan. Stanowisko swoje motywuje on następująco:

„Teoria jest jedna. Służy ona gospodarstwom wszystkich rozmiarów, począwszy od karłowatych, a skończywszy na latyfundiach; szczególniej jednak ci, którzy mają budować w Polsce racjonalną organizację gospodarstw, szukając oparcia w badaniach statystycznych, potrzebują teorii i głównie dla nich piszę ten podręcznik" (52).

Za pomocą rachunkowości Moszczeński pragnie nie tylko uzyskać z gospodarstw wiadomości rachunkowe, ale i rozszerzać poglądy na prawa rządzące produkcją rolniczą. Rachunkowość jest zdaniem Moszczeńskiego bezcennym narzędziem w kierowaniu gospodarstwem. Toteż w ostatniej swej pracy pisze:

„Może to zbyt śmiała nadzieja, ale chciałbym, aby sam czytelnik po przeczytaniu niniejszej pracy wyrobił sobie przeświadczenie, że prowadzenie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa bez pomocy badań rachunkowych osiąga tylko połowiczne wyniki. Byłaby to już duża nagroda za trud pisania" (101).

Moszczeński uważa, że rachunkowość rolnicza jest traktowana po macoszemu i programy wyższych uczelni nie poświęcają jej tyle miejsca, na ile ona zasługuje. Uczelniom rolniczym przeciwstawia uczelnie handlowe i ekonomiczne, w których rachunkowość jest podstawową dyscypliną. Toteż uporczywie domaga się, by w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego stworzona została katedra rachunkowości rolniczej.

Moszczeński przypisuje duże znaczenie kalkulacji i w jednej ze swych prac przeprowadza ich obronę przeciwko poglądowi opierania się w gospodarstwie jedynie na „dobrej głowie". Kalkulacje jednak — jego zdaniem — przechodzą zakres możliwości rachunkowości, a więc w znacznym stopniu powinny być prowadzone poza rachunkowością, jedynie w opar-

ciu o nią. Kalkulacjom przypisuje Moszczeński cechy naukowości o wyższym jeszcze stopniu niż samej rachunkowości. Przytaczamy jego słowa.

„Staraliśmy się wykazać, że kalkulacje posiadają wszystkie cechy naukowości, zarówno w gromadzeniu swego tworzywa, w przerabianiu go, jak i w wykładzie. Posiada ich mniej rachunkowość ze względu na swój system zamknięty i ściśle dopasowany do pewnego celu. Rachunkowość posługuje się nie tak rozległym materiałem, jak kalkulacje; obce są jej metody abstrahowania, indukcji, dedukcji, za to do doskonałości doprowadzona jest analiza i synteza; posiada rachunkowość bogactwo definicji, jest ściśle usystematyzowana. Co do dowodzenia matematycznego jej też leży przed nami olbrzymie pole, jeszcze nie odkryte. Skoro je opanujemy, zmieni się w niejednym skostniały system rachunkowości... W obecnym rozwoju kalkulacje już nie żywią się rachunkowością podwójną, raczej one same dostarczają jej soków naukowych" (80).

Dla dokonania oceny opłacalności poszczególnych gospodarstw i poszczególnych gałęzi w gospodarstwie Moszczeński bada wysokość procentu, jaki stanowi zysk w stosunku do zainwestowanego kapitału. Stopa zysku stanowi więc u niego kryterium oceny najlepiej opłacających się systemów gospodarczych i nakładów, kryterium określenia granic opłacalności nakładów. Jest on jednak zdania, że rachunek opłacalności poszczególnych roślin w księdze głównej w systemie stosowanym w Polsce nie jest właściwym rachunkiem opłacalności; wyjaśnia to następująco:

„... Z tego jednak faktu zazębiania się lat wynika jasno, że rachunek opłacalności poszczególnych roślin w księdze głównej rachunkowości podwójnej nie jest właściwym rachunkiem opłacalności, lecz ugrupowaniem materiału liczbowego w taki sposób, żeby salda rachunków głównych dawały dochód czysty z całości gospodarstwa. Z tego materiału możemy stworzyć rachunek opłacalności zgodniejszy z rzeczywistością dopiero wtedy, kiedy zestawimy koszty i pożytki z tego samego procesu produkcji poprzez różne lata. Nie potrzeba chyba dodawać, że każdy taki rachunek wymaga ponadto swoistego naświetlenia ze względu na więź organiczną, która go łączy z innymi rachunkami i z całością gospodarstwa. Atoli te zagadnienia nie wchodzą w zakres rachunkowości podwójnej. Jest to znów dziedzina kalkulacji" (101).

Otóż przyczyną tego jest więź organiczna, jaka istnieje między poszczególnymi gałęziami gospodarstwa. Należy podkreślić fakt, że Moszczeński jako pierwszy wprowadza do polskiej literatury rolniczej pojęcie kalkulacji organicznej. Opierają się one na organicznym charakterze przedsiębiorstwa rolnego.

Moszczeński w badaniach swych nad organizacją gospodarstw odczuwa potrzebę wyrażania pojęć zbiorowych jedną liczbą. W tym celu zajmował się opracowaniem metod zdążających do obliczania różnych wskaźników, które najczęściej nazywa współczynnikami. Podaje więc metody obliczenia za pomocą wzoru matematycznego różnych współczynników, z których ważniejszymi są: współczynnik kształtu rozłogu gospodarstwa, intensywności użytkowania ziemi i wykorzystania siły roboczej.

Przy swych badaniach statystycznych napotyka Moszczeński na zasadniczą trudność w operowaniu materiałami: materiały te są najczęściej niejednolite, nie dające się porównywać. Na liczby te wpływają różne niejednolite warunki, w jakich się znajdują badane obiekty.

Również w tych badaniach Moszczeński stara się eliminować, przez wprowadzenie różnych współczynników, wpływ, jaki wywierają warunki gospodarstwa na przebieg badań.

Z kolei omówimy poglądy profesora Stefana Moszczeńskiego dotyczące potrzeby powołania zakładów naukowo-badawczych o charakterze ekonomicznym.

W 1920 r. występuje Moszczeński z inicjatywą stworzenia Instytutu Statystycznego przy SGGW. „Ustrój każdego gospodarstwa jest wprawdzie budową wzniesioną ręką rolnika, lecz tą budowniczą ręką kierują warunki przyrodnicze i gospodarcze" — pisze Moszczeński. Według niego instytut taki powinien:

1) brać w swoje ręce gromadzenie materiału liczbowego przez jakiekolwiek instytucje i urzędy,

2) brać udział w układaniu charakterystyk liczbowych,

3) opracowywać metody statystyczne przystosowane do badania gospodarstw wiejskich,

4) wyciągać wnioski z posiadanego materiału i na ich podstawie oświetlać zjawiska.

W parę lat później profesor Moszczeński bierze udział w utworzeniu Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich przy Instytucie Puławskim. W późniejszych latach występował z inicjatywą stworzenia podobnej instytucji do badania ekonomiki gospodarstw folwarcznych. Inicjatywa jego jednak nie doczekała się urzeczywistnienia.

W latach trzydziestych Moszczeński występuje o zajęcie się w sposób naukowy sprawą racjonalizacji pracy w rolnictwie. Jednym z pierwszych kroków w kierunku zajęcia się racjonalizacją pracy było stworzenie przez Moszczeńskiego maleńkiej stacji racjonalizacji pracy w majątku szkolnym SGGW w Dębicach, pod kierunkiem twórcy harmonogramu rolniczego, inż. (późniejszego doktora) Tadeusza Tomaszewskiego.

Systematycznie prowadzone zapiski rachunkowe traktował Moszczeński jako materiał doświadczalny w zakresie nauk ekonomicznych. W oparciu o te materiały należy zdaniem jego w drodze indukcyjnej budować teorię ekonomiki rolnej. Dlatego też występował gorąco o ujednolicenie metod prowadzenia rachunkowości w gospodarstwach rolnych przez różne istniejące wówczas biura rachunkowe oraz ujednolicenie terminologii ekonomicznej, aby uzyskać porównywalność tych materiałów.

Niezależnie od wykorzystywania ścisłych zapisków rachunkowych Moszczeński występował również za wykorzystaniem do celów gospodarczych doświadczenia uzyskanego przez rolników praktyków. Pisał on w związku z tym:

„Niesłusznie lekceważy się znaczenie empirii w ogólnym dorobku wiedzy. Na niektórych polach empiria zdziałała tak wiele, że samo usystematyzowanie jej wyników nadaje odnośnemu dziełu charakter naukowy" (97).

Jeszcze kilka słów o poglądach profesora Stefana Moszczeńskiego na nauczanie w szkołach rolniczych.

Moszczeński był zamiłowanym pedagogiem i często zabierał głos w sprawie programów nauczania w szkołach rolniczych różnych typów, w sprawie praktyk rolniczych, w sprawie konieczności związku między nauką a praktyką rolniczą.

W 1916 r. Moszczeński pisze:

„My bowiem dzielimy mylnie szkoły rolnicze, a więc zawodowe, na wzór szkół ogólnokształcących, a więc wyłącznie teoretycznych, na trzy usankcjonowane stopnie: niższy, średni i wyższy, podczas kiedy powinniśmy rozróżniać w szkolnictwie rolniczym przede wszystkim kierunki, a więc kierunek praktyczny i teoretyczny, oba zmierzające do jednego celu, tj. podniesienia wykształcenia zawodowego, ale zmierzające innymi drogami i dające wyniki zupełnie odmienne. Żaden z tych kierunków nie jest wyższy, ani niższy bezwzględnie" (32).

W 1925 r. Moszczeński zaleca żywą i niesłabnącą łączność ekonomii rolniczej z życiem rolniczym oraz nawołuje do powiązania dwóch nie rozumiejących się kierunków myślowych wśród rolników: kierunku przyrodniczego i ekonomicznego.

W kilkanaście lat później, bo w 1937 r. Moszczeński zabiera głos w sprawie uzupełnienia wiedzy młodzieży rolniczej kształcącej się w agronomii społecznej, podając braki, jakich dopatruje się w dotychczasowym porządku, w metodach nauczania i w programach. Przytoczymy tu jego uwagi.

A. Braki w metodach nauczania:

1) za wiele godzin wykładowych poszczególnych przedmiotów,

2) zły system wykładów z katedry — zamiast wspólnego omawiania przedmiotu ze studentami.

3) za mało prac seminaryjnych, które uczą metod pracy i samodzielnego myślenia,

4) za mało kolokwiów, które kontrolują wiadomości studentów,

5) niewłaściwe nastawienie egzaminów, które powinny sprawdzać rozwój studenta, a nie jego wiadomości szczegółowe.

B. Braki w programach:

1) za wielki balast w szczegółach, powodujący mglistość wiadomości o rzeczach podstawowych,

2) za mało czasu poświęconego przedmiotom ekonomicznym w stosunku do technicznych,

3) brak metodologii ogólnej i szczegółowej w zastosowaniu do każdej dyscypliny z osobna.

Moszczeński jest propagatorem utworzenia nowych katedr w SGGW. Za jego przyczyną została stworzona katedra statystyki rolniczej. Nawoływał, jak już wspomnieliśmy, do stworzenia katedry ekonomiki gospodarstw drobnych. Potrzebę stworzenia dalszych katedr, a mianowicie katedry handlu rolniczego i spółdzielczości oraz socjologii wsi, motywuje Moszczeński w następujący sposób:

„Uczelnie są nastawione na podniesienie techniki przez programy wybitnie przyrodnicze. Słyszymy w nich mało o wysiłkach zbiorowych, które podniosłyby ekonomiczność produkcji, jeszcze mniej o handlu indywidualnym, a przecież strona handlowa, wymiana indywidualna lub spółdzielcza produkcja są równie ważne jak technika, a z rozwojem stosunków społecznych stają się coraz ważniejsze" (93).

Również o propagowanej przez Moszczeńskiego potrzebie stworzenia

katedry rachunkowości rolniczej wspomnieliśmy już poprzednio. Przytoczymy tu jeszcze jego wypowiedź w tej sprawie.

„Z konieczności przeto, wskutek przeładowania jednego człowieka, rachunkowość rolnicza w szkołach akademickich w Polsce bywa traktowana prawie wyłącznie ze stanowiska dydaktyki. Jej strona teoretyczna mało kogo interesuje... By rachunkowość rolnicza przestała być wyłącznie sztuką liczenia, a stała się nauką rachowania, potrzeba dla niej utworzyć ośrodek naukowy w postaci katedry i zakładu związanego z katedrą... Szkoły handlowe obchodzą się zupełnie inaczej z rachunkowością... Nie dziwmy się tym wielkim wymaganiom i nadziejom złączonym z powstaniem katedry rachunkowości rolniczej w Polsce. Czeka nas wypełnienie zadania, które przed dwudziestu laty sformułował Dumarche: „Głównym celem rachunkowości jako nauki i jako wiedzy praktycznej jest wykrywanie tych praw, wedle których płynie życie i działalność każdego przedsiębiorstwa" (100).

Moszczeński przywiązuje wielką wagę do praktyk rolniczych odbywanych przez młodzież studiującą rolnictwo. Jest on zdania, że praktyki powinny obowiązywać przed, w czasie i po studiach. Sprzeciwia się natomiast czasowemu przenoszeniu studiów na wieś. Wypowiadając się o programie studiów młodzieży kształcącej się w agronomii społecznej, Moszczeński tak mówi o praktykach dla tej młodzieży:

„Starałem się przekonać, że szkoły rolnicze powinny wymagać od wstępującej młodzieży odbywania praktyk przed rozpoczęciem studiów i że najlepsza praktyka jest u chłopa, spędzona na wspólnej pracy. Organizują się dziś obozy pracy dla wielkich celów narodowych. Praktyka u chłopa jest małym co do rozmiaru obozem pracy, ale za to bardzo doniosłym" (91).

Twórczość Moszczeńskiego jest bardzo wielostronna. Poza tematyką omówioną przez nas bardziej szczegółowo Moszczeński pisze także o różnych sprawach związanych z praktycznym rolnictwem, pisze recenzje, pisze wspomnienia. Prac tych jednak nie będziemy omawiali.

Profesor Stefan Moszczeński był człowiekiem skromnym i prostym. Uważał zawsze, że mało jeszcze wie i niewiele umie. Toteż zwlekał aż do ostatniej chwili z napisaniem akademickiego podręcznika rachunkowości rolniczej. Przytoczymy jego słowa zawarte we wstępie do wielokrotnie już cytowanej ostatniej jego pracy „Rachunkowość gospodarstw wiejskich".

„Nie lada to zadanie zebrać wszystko, co jest rozproszone w różnych pismach, i to, czego nie ma jeszcze w pismach. Gorączka myśli ogarnia piszącego, żeby z tego wszystkiego ułożyć całość możliwie zwartą. Nie wiem, czy to zadanie będzie kiedykolwiek spełnione. Ale pisał Pacioli do uczniów swoich: „kto niczego nie podejmuje, nie zrobi żadnego błędu, ale kto nie zrobi błędu, niczego się nie nauczy". Idę dalej niż Pacioli. Sądzę, że z cudzych błędów nauczyć się warto. Może dzięki niedociągnięciom czy omyłkom przeze mnie popełnionym łatwiej przyjdzie uporać się z trudnościami przyszłym autorom, bo będą mieli przykład, czego unikać, co uwypuklić, jakich błędów nie popełniać. Dla utorowania drogi podejmuję to zadanie. Gdybym był młodszy, czekałbym jeszcze parę lat, zdobywając jeszcze potrzebną wiedzę, ale gdyby w moim wieku zwlekał, byłoby za późno" (101).

WYKAZ PRAC PROFESORA STEFANA MOSZCZEŃSKIEGO

1. Ekonomiczna działalność rolnicza. Gazeta Rolnicza 1893 r.
2. W sprawie dostarczania ziemi azotu. Gazeta Rolnicza 1894 r.
3. Rachunkowość w rolnictwie. Gazeta Rolnicza 1895 r.
4. Ekonomiczne zasady użytkowania paszy. Gazeta Rolnicza 1895 r.
5. Przemysł piekarniany w organizmie rolnym. Gazeta Rolnicza 1897 r.
6. Znaczenie gospodarcze łąki. Gazeta Rolnicza 1899 r.
7. Przemysł fabryczny a rolnictwo. Gazeta Rolnicza 1902 r.
8. Reformy wykształcenia agronomicznego. Gazeta Rolnicza 1902 r.
9. Regulowanie stosunków służbowych na wsi. Gazeta Rolnicza 1903 r.
10. Czy gospodarować nakładowo wobec wysokich płac roboczych. Gazeta Rolnicza 1903 r.
11. Gospodarowanie na ziemiach suchych. Gazeta Rolnicza 1904 r.
12. Siew koniczyny w zboża. Gazeta Rolnicza 1904 r.
13. Walka z perzem. Praca nagrodzona na konkursie „Rolnika i Hodowcy" 1904 r.
14. Krytyka pracy prof. Surzyckiego. Planowanie organizacji gospodarstw. Gazeta Rolnicza nr 44, 1909 r.
15. Krytyka pracy Wład. Grabskiego. Ekonomia rolnicza gospodarstw mniejszych. Gazeta Rolnicza nr 50, 1909 r.
16. Odpowiedź p. St. Steczkowskiemu z Wylezinka. Gazeta Rolnicza nr 43, 1909 r.
17. Obrachunki gospodarskie. Gazeta Rolnicza nr 40, 1909 r.
18. Niskie ceny zboża a kierunki małoinwentarzowe. Gazeta Rolnicza 1910 r.
19. O znaczeniu nawożenia mineralnego pod rośliny pognojowe. Kalendarz Rolniczy 1910 r.
20. Organizacja gospodarstw w Polsce w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Gazeta Rolnicza — zeszyt jubileuszowy, 1910 r.
21. Wobec braku rąk roboczych. Współautorstwo z prof. St. Biedrzyckim. Warszawa 1910 r., str. 65.
22. Przyrodnicze podstawy płodozmianu. Kalendarz Rolniczy 1911 r.
23. Wyleganie zbóż. Warszawa 1911 r., str. 48.
24. Wycenianie wartości obornika. Warszawa 1911 r., str. 19.
25. O zmianowaniu w gub. Kowieńskiej. Wilno 1912 r., str. 69.
26. Gdzież są granice intensywności. Warszawa 1913 r., str. 24.
27. Kapitał obiegowy. Warszawa 1913 r., str. 42.
28. O wycenianiu obornika. Gazeta Rolnicza 1913 r.
29. Wycenianie majątków ziemskich. Warszawa 1913 r., str. 72.
30. Nauka urządzania i prowadzenia gospodarstw wiejskich. Z wykładów prof. St. Moszczeńskiego opracowała Wanda Wolska w 1914 r.; przejrzane i uzupełnione w 1933/4 r.
31. Co ma robić rolnik w roku wojny. Gazeta Rolnicza nr 13, 1915 r.
32. Czy istniejące typy szkół odpowiadają potrzebom rolnictwa krajowego. Warszawa 1916 r., str. 32.
33. Wzór opisu gospodarstw wiejskich i planowania nowego ustroju. 1916 r.
34. Historia powstania i rozwoju Szkoły Wyższej Rolniczej w Warszawie. 1917 r., str. 30.
35. Potrzeby reform rolniczych. Zagadnienia Rolnicze, 1917 r.
36. Co ma do spełnienia nauki polska w ekonomii gospodarstw wiejskich. Nauka Polska tom II, 1918 r.
37. Odpowiedź na notatkę pt. Nie zaorywać ozimin. Gazeta Rolnicza nr 17, 1920 r.
38. Jeszcze odpowiedź p. T. Drewitzowi. Gazeta Rolnicza nr 26, 1920 r.
39. Instytut Statystyczny w usługach gospodarstw wiejskich. Sprawa Rolnicza tom II, 1920 r.

40. Poszukiwanie cenności gruntów i majątków ziemskich. Warszawa 1920 r. str. 320.
41. Zarys urządzenia gospodarstwa osadniczego na kresach wschodnich. Sprawa Rolnicza tom II, 1920 r.
42. Metodyka statystyki w ekonomice rolniczej. Wykłady akademickie. Warszawa 1921 r.
43. Zgłaszajmy praktyki rolnicze. Gazeta Rolnicza nr 21, 1921 r.
44. Biura rachunkowe. Gazeta Rolnicza nr 33, 1921 r.
45. Rolnik wzorowy. (Współautorstwo) 1921 r.
46. O korzyściach i sposobach prowadzenia ruchunków w drobnym gospodarstwie rolnym. 1921 r.
47. Organizacja gospodarstw w dobie powojennej. Gazeta Rolnicza nr 24, 1921 r.
48. Podstawy pracy organizacyjnej w gospodarstwach wiejskich. Odbitka z zeszytu nr 5 i 6 Gazety Rolniczej. 1922 r.
49. W poszukiwaniu podstaw naukowych dla reformy rolnej. Gazeta Rolnicza nr 20, 1922 r.
50. Ś. p. Henryk Radziszewski. Gazeta Rolnicza nr 17, 1923 r.
51. Wspierajmy Kasę Pomocy im. Mianowskiego, Gazeta Rolnicza 1924 r. nr 12.
52. Metody statystyczne w zastosowaniu do organizacji gospodarstw rolniczych, ogrodniczych i leśnych. Gazeta Rolnicza 1925 r.
53. Nowe prądy w wyższym kształceniu rolników. Gazeta Rolnicza 1925 r.
54. W sprawie projektowanego Wydziału Badania Organizacji i Potrzeb Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Puławach. Gazeta Rolnicza 1925 r.
55. Główne wytyczne prowadzenia rachunków i obliczania dochodów czystych gospodarstw wiejskich folwarcznych dla wymiarów podatku dochodowego. Gazeta Rolnicza nr 23, 1925 r.
56. Metody wyceniania ziemi w obliczeniu reformy rolnej. Odbitka z Rolnika i Ekonomisty. 1927 r., str. 36.
57. Koła porad sąsiedzkich. Odbitka z Gazety Rolniczej. 1926 r., str. 18.
58. Podniesienie dochodowości gospodarstw wiejskich przez reorganizację pracy kierowniczej. Odbitka z Organizacji Pracy w Rolnictwie. 1926 r., str. 16.
59. Praca Towarzystw Rolniczych na polu organizowania gospodarstw wiejskich. 1926 r.
60. Nowy sposób ujmowania kształtu rozłogu ziemi oraz położenia zabudowań w posiadłościach wiejskich. Biblioteka Puławska nr 1, 1927 r., str. 43.
61. U podstaw rozwoju gospodarstw włościańskich w Polsce. Odbitka z Gazety Rolniczej. 1927 r., str. 64.
62. Nowe metody stwierdzania właściwego ustroju i kierunków dochodowych w gospodarstwach wiejskich. Gazeta Rolnicza 1928 r.
63. Tayloryzm w ekonomice gospodarstw wiejskich. Odbitka z Rolnictwa 1928 r., str. 30.
64. Nowe sposoby wynagradzania robotników wiejskich. Odbitka z Organizacji Pracy w Rolnictwie. 1928 r. str. 16.
65. Ujednostajnienie metod statystycznych dla opracowania materiałów rachunkowych w gospodarstwach wiejskich. Praca na Międzynarodowy Kongres Rolnictwa w Bukareszcie 1928 r. Odbitka z Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych. Str. 32.
66. Ustalenie metod i systemów opracowywania materiałów rachunkowych w biurach rachunkowości rolniczej. Odbitka z Gazety Rolniczej. 1928 r., str. 32.
67. Od kogo ma wyjść pytanie: jak obecnie gospodarować, żeby osiągnąć najwyższy dochód czysty. Odbitka z Gazety Rolniczej. 1928 r., str. 16.
68. O dorobek naukowy. Odbitka z Gazety Rolniczej. nr 20 i 21, Warszawa 1930 r.
69. Co ma do powiedzenia nauka o obecnym kryzysie rolniczym. Odbika z Gazety Rolniczej. 1930 r., str. 47.
70. Filozofia rachunkowości rolniczej. Odbitka z Rolnictwa 1930 r., str. 34.
71. Metody mierzenia czasu pracy w gospodarstwach wiejskich. Odbitka z Rolnictwa. 1930 r., str. 37.

72. Sprawozdanie z działalności Zakładu Ekonomiki Gospodarstw Wiejskich za czas 1918/19—1929/30. Warszawa 1931 r.
73. Recherches mathematiques sur la rationalisation du travail dans agriculture, przerobione z pracy pt. Metody mierzenia czasu, przygotowanej na Kongres Międzynarodowy Rolnictwa w Pradze 1931 r., str. 20.
74. Opisy gospodarstw małorolnych i planowanie ich reorganizacji. Odbitka z Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego 1931 r., str. 22.
75. Wycenianie wartości majątków ziemskich przy kupnie i sprzedaży. 1931 r.
76. Wycenianie gruntów i posiadłości ziemskich. Warszawa 1933 r.
77. O potrzebie utworzenia instytutu dla badań struktury i organizacji gospodarstw wiejskich. 1933 r.
78. Racjonalizacja pracy w gospodarstwach wiejskich. Warszawa 1934 r., str. 164.
79. Wyższa nauka rolnicza. Odbitka z Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych. tom XXXIII, Poznań 1934 r.
80. Cechy naukowe kalkulacji. Odbitka z Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych tom XXXIII, Poznań 1934 r.
81. Porównawcze metody badań w gospodarstwach wiejskich. Odbitka z Kłosów nr 41 i 42, Toruń 1934 r.
82. Uprawa roślin w sadach — zmianowanie warzywnicze. Cz. I i II. Wykład na kursie dla instruktorów ogrodników organizowanym przez Biuro Współpracy z Instruktorami Rolnymi przy Wydziale Rolniczym SGGW. Warszawa 1934 r.
83. Dedukcyjne wskazania nauki jak gospodarować wobec kryzysu rolnego 1934 r.
84. Jakie korzyści może odnieść rolnik prowadzący uproszczoną rachunkowość do wymiaru podatku dochodowego. Odbitka z Rolnika Ekonomisty. nr 12, 1935 r.
85. Die wissenschaftliche Merkmale der Kalkulation. 1935 r.
86. Znaczenie rachunkowości podwójnej w rolnictwie a w ogrodnictwie. Roczniki Nauk Ogrodniczych. tom II, Warszawa 1935 r.
87. Zagadnienia metodologiczne w ekonomice gospodarstw wiejskich. Odbitka z Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych tom XL, 1936 r.
88. W sprawie stacji doświadczalnej dla badania racjonalizacji pracy w rolnictwie. Odbitka z Gazety Rolniczej 1936 r.
89. Prof. dr Stefan Surzycki. Wspomnienie pośmiertne. Gazeta Rolnicza nr 42, 1936 r.
90. Organizacja praktyk rolniczych w związku z wyższym wykształceniem. Odbitka z Gazety Rolniczej nr 20 i 21, 1936 r.
91. W sprawie uzupełniania wiedzy rolniczej młodzieży rolniczej kształcącej się w agronomii społecznej. Odbitka z Gazety Rolniczej nr 7, 1937 r.
92. Od wiedzy praktycznej w rolnictwie do wiedzy naukowej. Odbitka z Księgi Pamiątkowej SGGW 1937 r.
93. Główne wytyczne reformy wyższych studiów rolniczych. Odbitka z Rolnictwa 1937 r.
94. O pożądanych zmianach w organizacji wyższych studiów rolniczych. Gazeta Rolnicza, nr 42, 1937 r.
95. Porównanie gospodarstw wiejskich pod względem zużycia dni roboczych. Odbitka z Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych 1938 r.
96. Postępy w ekonomice gospodarstw wiejskich w ostatnim dwudziestopięcioleciu. Odbitka z Księgi Pamiątkowej na 75-lecie Gazety Rolniczej, 1938 r.
97. Myśl polska w nauce zarządzania warsztatami rolnymi. Odbitka z Przeglądu Organizacji 1938 r.
98. Prawa rządzące produkcją. Rolnictwo nr 103, 1938 r.
99. Statystyka a księgowość. Odbitka referatu na zebraniu naukowym Sekcji Statystyki w Przedsiębiorstwie, 1938 r.
100. O potrzebie katedry rachunkowości w akademickich szkołach rolniczych, 1938 r.
101. Rachunkowość gospodarstw wiejskich. Warszawa 1947 r. Biblioteka Puławska nr 98, str. 455.

РЫШАРД МАНТЕЙФЕЛЬ
Высшая Школа Сельского
Хозяйства — Варшава

ВЗГЛЯДЫ ПРОФ. СТЕФАНА МОЩЕНСКОГО В ОБЛАСТИ ЭКОНОМИЧЕСКИХ СЕЛЬСКО-ХОЗЯЙСТВЕННЫХ НАУК

Содержание

Автор статьи обсуждает научное наследство умершего в 1946 г. проф. Мощенского, заведующего кафедрой экономики сельских хозяйств Высшей Школы Сельского Хозяйства в Варшаве. Научное наследство Мощенского охватывает почти все области экономики и организации сельского хозяйства.

Особенный вклад его в науку состоит в введении статистически-математических методов, развитии вопроса таксации, рационализации и оплаты труда, сельскохозяйственного счетоводства и калькуляции. Методы. исследования разработанные Мощенским имеют непреходящую ценность и с успехом применяются в настоящее время.

RYSZARD MANTEUFFEL
Warsaw College of Agriculture

THE VIEWS OF PROF. STEPHAN MOSZCZEŃSKI ON AGRICULTURAL ECONOMIC SCIENCES

Summary

The author of this article discusses the scientific achievements of Prof. Moszczeński deceased in 1946, head of the Chair of Agricultural Economics at the Warsaw College of Agriculture. Moszczeński's scientific achievements relate to almost all branches of agricultural economics and farm management.

His scientifical work consists in the first place in introducing methods of mathematical statistics, in developing methods of farm estimation, in rationalization of work and farm wages, in agricultural book-keeping and calculation. Scientific methods elaborated by Moszczeński have permanent value, and are also successfully applied today.